

tekst opublikowany: Midrasz, 2006

Kilka uwag o schematach i literaturze.

Być może było tak, jak pisze Marek Nowakowski o spotkaniu w Nowym Jorku mecenasia Seidenmanie : „Historia żony mecenasa, powabnej niewiasty o złocistych włosach i chabrowych oczach, posłużyła Andrzejowi Szczypiorskiemu za kanwę powieści *Początek*, zatytułowanej w przekładach na języki obce *Piękna pani Seidenmann*.”¹ Być może historia prawdziwej pani Seidenman stała się początkiem opowieści Szczypiorskiego.

Być może jest też tak, że wojenne losy Wandy Wertenstein posłużyły a jakiejś mierze Jerzemu Andrzejewskiemu za początek opowieści o losie bohaterki *Wielkiego Tygodnia*.

Warto jednak przyjrzeć się bliżej literackim konstruktom, jakie stworzyli obaj autorzy. Wskazywanie na stereotypy, kicz i schematyzm w literaturze popularnej (przykładem książki Marii Nurowskiej, w których pojawia się problematyka żydowskich losów) wydaje się banalną oczywistością. Dwaj wyżej wspomniani twórcy należą jednak do panteonu polskiej literatury dwudziestowiecznej, im zatem i ich dziełom chciałabym poświęcić te kilka uwag.

O niemal zawsze obecnym w literaturze polskiej nacechowaniu, jakie charakteryzuje żydowskich bohaterów, a zwłaszcza bohaterki, pisała w swej znakomitej książce Bożena Umińska, analizując portrety żydowskich kobiet obecne w tekstach literackich powstałych na przełomie stuleci oraz w pierwszej połowie dwudziestego wieku. Jednym z ciekawszych jak sadzę zagadnień byłoby przyjrzenie się takim literackim portretom, w tekstach, które powstały później, szczególnie zaś w tych narracjach polskiej prozy, które stały się opowieściami o czasach Zagłady.

Wybór dwóch wyżej wspomnianych tekstów *Wielkiego Tygodnia* i *Początku* jest także z tego względu nieprzypadkowy. Oba teksty – choć powstałe w dość

¹ Marek Nowakowski, *Nekropolis*, 2005, s. 74-75

odległym od siebie czasie – przynoszą bowiem opowieść o czasach Zagłady spisaną z polskiej perspektywy. Ta polska perspektywa warta jest w obu wypadkach podkreślenia, gdyż tak Andrzejewski jak i Szczypiorski podjęli jeden z najbardziej istotnych problemów – postrzegali Zagładę także jako część polskiej historii, wskazując na bardzo ważką kwestię – stosunek Polaków do Zagłady.

U Andrzejewskiego widać tę polską perspektywę bardziej bezpośrednio, może czasami zbyt bezpośrednio. W jego prozie wprost ujawniane są sądy wartościujące, oceny komentujące rzeczywistość opisaną czy wreszcie (co bywa przeszkodą w odbiorze tekstu) obecne w narracji sądy moralne, mające wręcz charakter aforyzmów. Powieść Szczypiorskiego także obfituje w nader charakterystyczne, ba! nazywane po imieniu, „obrachunki” z polskością, dotyczące tak czasu wojny jak i lat późniejszych: „Polskość święta, zapita, skurwiona, sprzedajna, z gębą wypchaną frazesem, antysemitką, antyniemiecką, antyrosyjską, antyludzką. (...) Święta polskość bluźniercza, która się ośmieliła nazywać Polskę Chrystusem Narodów, a hodowała szpiclów i donosicieli, karierowiczów i ciemniaków, oprawców i łapowników, ksenofobię podniosła do rangi patriotyzmu (...) Może wreszcie teraz Polska zrozumie, że łajdactwo i świętość w jednym stoją domu, także i tutaj nad Wisłą, jak wszędzie na całym Bożym świecie”.² Fragmentów narracji dotyczących polskich rozliczeń historycznych znajdujemy tam znacznie więcej, Szczypiorski bowiem opowiada nam nie tylko dzieje Armii Seidenman w czasie wojny, opowiada nam wojenną i powojenną polsko-żydowską historię., wypomina współobywatelom, iż są „(...) nieświadomi, że zostali okaleczeni, bo bez Żydów nie są już tymi samymi Polakami, jakimi byli niegdyś i powinni pozostać na zawsze”.³

Bohater Andrzejewskiego wpisuje się doskonale w pewien obecny w literaturze schemat portretu polskiego inteligenta – postawionego w trudnej sytuacji, dojrzewającego czy raczej ewoluującego etycznie, nieustannie wahającego się, podlegającego swoistej niemożności dokonania wyboru: „Był na tyle moralny, żeby odczuwać potrzebę usprawiedliwień, lecz nie dość moralny, aby nie chciał i nie potrzebował ich szukać. Czyny osądzał intencjami, natomiast dla intencji, ponieważ

² Andrzej Szczypiorski, *Początek*, 1990, s. 151

³ *ibidem*, s. 41

dostrzegał częstą ich sprzeczność, nie znajdował żadnej słusznej i stałej miary i osądu. Był to gąszcz ciemny i kruchy, w którym gubił się i zatracił”.⁴

Oczywiście zgodnie z regułami takiego portretu, ów inteligent w czasach najtrudniejszej próby usiłuje jak najlepiej „zdać egzamin”. Podział na tych, którzy żyjąc w zagrożeniu okupacyjnej rzeczywistości usiłują czynić dobro, i na tych, którzy cynicznie potrafią wykorzystać czasy wojenne jest oczywisty – u Andrzejewskiego antysemitą może być tylko prymitywny kochanek dozorczyńi, nie ma cienia ni śladu jakichkolwiek uczuć niechęci wobec Żydów w rodzinie inteligenckiej. Pojawia się wprawdzie jakaś świadomość odmienności polskich i żydowskich losów, ale podszyta jest ona z jednej strony swoistą obcością („Ze względu na położenie, w jakim Irena musiała się [AM] znajdować; bardzo chciał tę obcość zatrzeć, ale nie wiedział jak”⁵), z drugiej zaś niwelowana jest stwierdzeniem Maleckiego, gdy z Anną rozmawia o ginących w getcie – „Nas ginie jeszcze więcej”. Licytacja w cierpieniu rozpoczęta została natychmiast, w trakcie, gdy spełniał się los skazanych na śmierć milionów.

Polskim inteligentem u Szczypiorskiego jest Paweł, uczący się na tajnych kompletach, wychowany patriotycznie, pomagający żydowskiemu przyjacielowi (Henio Fichtelbaum) i Irmie Seidenman. Jednocześnie – i tu widać podobnie schematyczną konstrukcję – wadzący się z Bogiem, przemyśliwiający własne oraz cudze intencje, analizujący właściwie całe swoje istnienie w kontekście „romantycznego” zaangażowania (w grę wchodzi także lata powojenne). Innym, krótko sportretowanym przedstawicielem polskich elit jest profesor Winiar, matematyk, nauczyciel młodego Fichtelbauma i Pawła, który „(..) był liberałem, chrześcijaninem, niepodległościowcem oraz filosemitą.”⁶ Jego emblematyczna niemal, nagła śmierć kiedy czekając na tramwaj obserwuje karuzelę pod murami getta i słyszy strzały walczących powstańców, okazuje się śmiercią „na posterunku”. Jakoś nie umiem się tu powstrzymać od pytania o to, czy szok moralny i wstrząs, który doprowadził do śmierci takiej postaci, to faktycznie „bycie na posterunku”? Czy moralne przejęcie się sprawą żydowskiego losu i związana z tym utrata życia (ginie także Malicki) to postawa spełniająca najbardziej elementarne wymaganie etyczne?

⁴ Jerzy Andrzejewski, *Wielki Tydzień*, 1993, s. 57-58

⁵ *Ibidem*, s. 24

⁶ *Op. cit.*, s. 158-160

Ciekawym zestawieniem są portrety dwóch głównych bohaterek kobiecych *Wielkiego Tygodnia* – Ireny Lilien i Anny, żony Maleckiego. Ich nader odmienny wygląd, „piękne wschodnie oczy” Ireny i łagodnie jasne włosy Anny – od razu rodzi kontrast obu postaci. Irena wydaje się Maleckiemu już przy pierwszym, przypadkowym spotkaniu „jeszcze bardziej semicka niż dawniej”.⁷ Panna Lilien „była typem żydowskim, nie ulegało wątpliwości”, zaś Malecka „nieduża, lecz jasna” stanowi wyraźne przeciwieństwo jej urody.⁸ Ów kontrast pomiędzy kobietami podkreślają także niemal popielate blond włosy Anny, rodzaj łagodności, jakim emanuje jej spojrzenie i cała postać przyszłej matki – osoby cichej, skromnej, dobrej. Irena była i jest daleka od tradycyjnie, patriarchalnie przypisanej kobiecie roli. Cechuje ją intelekt, wykształcenie, rodzaj swobody i śmiałości niemal obcy Annie. Sportretowana została raczej jako rodzaj intrygującego obiektu, odmienna, inna, pociągająca, wyróżniająca się nie tylko ciężącym nad nią zagrożeniem, wyrokiem śmierci jaki wydano na nią za sam fakt istnienia. Odejście od stereotypowego wyglądu i urody żydowskiej bohaterki zapowiada opisywana u Szczypiorskiego piękna pani Seidenman, delikatna „złotowłosa piękność o błękitnych oczach i smukłej sylwetce”.⁹ Kiedy jednak poznajemy bliżej „żydowską wdowę z nordycką twarzą” okazuje się, że podobnie jak Irena Lilien, ma w sobie wiele determinacji, przyciąga uwagę nie tylko urodą, ale także sposobem bycia. Jej zainteresowanie spuścizną męża nie ogranicza się do przechowania dorobku doktora; sama usiłuje porządkować i uzupełniać jego naukowe notatki, marzy o studiach medycznych po wojnie. Irmę Seidenman łączy z Ireną Lilien nie tylko wepchnięcie w czasie wojny w „żydowskość”, nie tylko ukrywanie się i wola przetrwania – łączy je, tak sportretowane kobiety-Żydówki ich atrakcyjność, uderzająca uroda, wyemancypowanie, żywy intelekt, pobudzenie umysłu, „inteligencja, pracowitość i upór”. Obie dalekie są od łagodnej wersji macierzyńskiej, pełnej troski o innych, patriotycznej Polki Anny czy podobnej do niej matki Pawła. Takie właśnie swoiste naznaczenie żydowskich bohaterek, związane – jak sądzę – z ciągle *jeszcze* obecną w polskiej literaturze konstrukcją jednak dość schematyczną.

⁷ Ibidem, s. 23

⁸ Ibidem, s. 54-55

⁹ Op. cit. s.12

Innym jeszcze odpowiednikiem niż matka Pawła, jednego z bohaterów Początku, odpowiednikiem głęboko wierzącej, katolickiej żony Malickiego, może być w powieści Szczypiorskiego postać siostry Weroniki, osoby prostodusznej, dobrej, łagodnej. Osoby, która – podobnie jak Anna Malicka – w kategoriach wiary usiłuje pojąć zdarzenia wojenne, zaś pomoc Żydom traktuje jak „nakaz potężny” otrzymany od Boga.

Kilka uwag chcę też poświęcić jeszcze dość specjalnemu rodzajowi kreacji zastosowanemu przez Szczypiorskiego wobec niemieckich bohaterów. U Andrzejewskiego – właściwie nie mamy ani jednego zindywidualizowanego portretu Niemca. U Szczypiorskiego, owszem, ale przyznać należy, iż są to Niemcy specyficzni i wyjątkowi. Postacią niemal świetlaną okazuje się Johann Müller, nie tylko wychowany w duchu socjalizmu, ale zaangażowany przed wojną w działalność socjaldemokracji, kultywujący w czasie wojny dobre stosunki z dawnymi towarzyszami z PPS. Johann Müller pochodzi z rodziny łódzkich Niemców, którzy dawniej, podobnie jak inni niemieccy robotnicy „czytywali Marksa i należeli do partii Ferdynanda Lassalle’a”.¹⁰ Używa wpływów i pozycji czasu okupacji by uwolnić piękną panią Seideman, wyprowadzić ją z ponurego gmachu w alei Szucha, gdzie znalazła się doprowadzona szantażem przez żydowskiego konfidenta Bronka Blutmana. Bardzo charakterystyczny jest ich późniejszy dialog, kiedy Müller mówi:

„- Ja jestem Niemiec, prawdziwy Johann Müller. Czy pani to rozumie?

- (...) Są przecież różni Niemcy. Każdy to wie.”¹¹ [podkreśl.-AM]

Tak, jakby było oczywiste i powszechne w latach okupacyjnej nocy spotkanie ideałów podobnych do socjaldemokraty Müllera.

Wedle pewnego założonego uogólnienia przeprowadzony został także monolog Johanna Müllera – jego rozważania dotyczące niemieckości i rosyjskości. Sam bohater skonstruowany wedle modelu „dobrego Niemca” nader stereotypowo myśli o niemieckości, której „brak szczypty szaleństwa”. Bycie Niemcem (też model schematyczny) to: „Być lepszym w każdej dziedzinie, być niedoścignionym (...)”¹² Porównywanie dwóch odmian zła (pozornie syntetycznej, a jednak schematycznej) - niemieckości i rosyjskości ukazuje dwa demoniczne oblicza - wyrachowaną „obłudę Moskala”, która jest „straszna i niszcząca, ale przecież nigdy nie jest doskonała,

¹⁰ Op. cit., s. 69

¹¹ Ibidem, s. 102-103

¹² Ibidem, s. 105-106

zawsze tam można znaleźć jakąś rysę, pęknięcie, przez które sączy się odrobina zwykłej, ludzkiej duszy.”¹³ Niemieckość zaś oznacza perfekcję, brak szansy na odnalezienie takich szczelin. Sam Johann Müller siebie uważa za Niemca nie do końca ukształtowanego, w niemieckim dążeniu do doskonałości upatrując największego szaleństwa narodu filozofów i poetów.

Drugim, indywidualnie scharakteryzowanym przez Szczypiorskiego niemieckim bohaterem jest Stuckler, przesłuchujący Irmę Seidenman, również daleki od zimnego okrucieństwa, choć wymierza karę konfidentowi uznając, iż nie może dopuścić do podobnych pomyłek. Nie uosabia on jednak groźnego wroga, jest raczej typem postrzegającym siebie i rozwój wydarzeń w kategoriach „długiego trwania historii”, gdzie zawsze jest miejsce dla zwycięzców i pokonanych, dla zdobywających oraz dla podbitych, gdzie panuje „siła nadrzędnie porządkująca historię, z wyroków której jedni panowali, inni zaś byli poddanymi.”¹⁴

W obu tekstach pojawia się wątek dość charakterystycznego, schematycznego wpisania Zagłady w wyjątkowy w dziejach świata żydowski los – brutalniej i dosadniej, wręcz z odcieniem antysemitckiego stereotypu bohaterka Andrzejewskiego myśli o ginących Żydach jako o „najniezwyklejszym z narodów, plemieniu, które raz odrzuciwszy prawdę ciągnie za sobą ciężar zdrady wśród niewiarygodnych cierpień, poniżeń i krzywd”¹⁵. Subtelniej zadaje retoryczne pytanie narrator Szczypiorskiego: „czyżby zostali wybrani aby szczególnie cierpieć i w ten sposób dawać szczególne świadectwo?”¹⁶. Owa wyjątkowość Zagłady zostaje przy tym szybko zrelatywizowana wyliczeniem innych odmian ludobójstwa, jakie miały miejsce w dwudziestym wieku. Dla Szczypiorskiego wojna jest wyraźnie czasem śmierci wszystkich – zagrożenie śmiercią nie wyróżnia nikogo – słyszany w przestrzeni okupowanego miasta gwizd lokomotywy rodzi myśl taką : „(...) może w tym pociągu jechali na śmierć Polacy, może Żydzi, Niemcy lub Rosjanie”.¹⁷

Na koniec spytać można o „wirtualnego czytelnika”, wpisanego w tekst, projektowanego odbiorcę. O ile w przypadku Andrzejewskiego nie ma chyba

¹³ Ibidem, s. 106

¹⁴ Ibidem, s. 170

¹⁵ Op. cit, s. 95

¹⁶ Op. cit., s. 34

¹⁷ Op. cit. , s. 42

wątpliwości co do polskiego adresata tekstu (któremu autor *Wielkiego Tygodnia* podsuwa do rozważenia pewne problemy, zarazem jednak „łagodząc” je wedle wskazanych wyżej schematów), o tyle w przypadku Szczypiorskiego, nie jest to już tak oczywiste. Można chyba postawić tezę, iż np. za zmianą tytułu powieści *Początek* w niemieckim tłumaczeniu na daleki od oryginału tytuł *Piękna pani Seidenman*, wyraźnie eksponujący jedną bohaterkę, podkreślający wątek erotyczno-kobiecy, stały najprawdopodobniej kalkulacje wobec innego czytelnika. Można pytać także i o to, czy taka a nie inna konstrukcja bohaterów, sposób ich prezentacji (m.in. fakt, iż dla Irmy Seidenman po latach Stuckler jest tylko jakimś fantomem, a realne doświadczenie poniżenia nosi w sobie od czasu wyrzucenia z pracy w 1968 roku) czy włączane w tekst narracji próby uogólnień są podszyte zamiarem dydaktycznym, czy przyczyniają się (jak chce tego Helga Hirsch)¹⁸ do budowania mostów i porozumienia między narodami czy jednak ciąży tutaj jakiś rodzaj schematyzmu, ułatwionego myślenia o wyjątkowej i ciągle obecnej w naszym współczesnym myśleniu historii najnowszej. Można oczywiście analizować i postrzegać także z innej perspektywy prozę Szczypiorskiego i uznać, iż dekonstruował on czarno-białe stereotypy, że wręcz pisał „przeciw stereotypom: Polaka-szlachetnego męczennika, Niemca-odwiecznego wroga i urodzonego mordercy, Żyda-brudnego, kaleczącego polską mowę handlarza”.¹⁹ Wydaje mi się jednak, że tak w tuż powojennym *Wielkim Tygodniu* jak i w powieści *Początek* kwestie te są bardziej subtelne i dość skomplikowane, że oba teksty – tak mocno utrwalone dzięki sukcesowi wydawniczemu (Szczypiorski) i upamiętnieniu filmowemu (Wajdy *Wielki Tydzień*) – uwikłane zostały w pewien rodzaj gotowych konstruktów wyobrażeniowych, w rodzaj schematycznego wzoru.

Alina Molisak

¹⁸ Helga Hirsch, Engagiert wider Willen. Der Autor der „Schönen Frau Seideman“ hadert mit der eigenen Rolle, [w:] Die Zeit, 1988, 24.06, s. 61

¹⁹ Ewa Jażdżewska-Goldsteinowa. „Początek” Andrzeja Szczypiorskiego, Biblioteka Analiz Literackich, 1995, s. 50

